№ 73. Czwartek 29 marca (11 kwietnia) 1907 roku. Rok. II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Proreznaj Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9. róg Puszkińskej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10 za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

Administracya „Dziennika Kijowskiego" podaje do wiadomości, że ogłoszenia przyjmują się **wyłącznie** w lokalu administracyi (**Prorezna № 9**).

ZA TREŚĆ OGŁOSZEŃ REDAKCYA NIE ODPOWIADA.

TEATR MIEJSKI. Towarzystwo artystów opery.
Gościnne występy: **p. K. Brun, p. Eugeniusza Dżiraldoni, p. G. Hendersona i p. O. Kamionskiego**

W niedzielę, d. 1-go kwietnia przy współudziale K. Brun, p. Hendersona i p. Kamionskiego, op.: **„Aida"**.—W poniedziałek, d. 2-go kwietnia, przy współudziale p. E. Dżiraldoniego, op.: **„Demon"**. — We wtorek, d. 3-go kwietnia, przy współudziale p. R. Brun, p. Hendersona i p. Kamionskiego, **benefis p. Dobrzańskiej**, op.: **„Faust"**.—W środę, d. 4-go kwietnia, występ p. E. Dżiraldoni, op.: **„Eugeniusz Oniegin"**.—W czwartek, d. 5-go kwietnia, przy współudziale p. K. Brun, p. Hendersona i p. E. Dżiraldoni, op.: **„Otello"**.—W piątek, d. 6-go kwietnia, **benefis p. Mosina**, op.: **„Neron"**.—W sobotę, d. 7-go kwietnia, ostatni gościnny występ p. **Eugeniusza Dżiraldoni**, Na oznaczone przedstawienia ceny benefisowe.

OD ADMINISTRACYI.

Szanownych prenumeratorów „Pieśni Królewskiej", zamieszkałych w Kijowie, najuprzejmiej prosimy o zgłoszenie się do Administracyi „Dziennika" w celu odbioru nadesłanych egzemplarzy.

Prenumeratorom zamiejscowym „Pieśń Królewska" wysyłana jest kolejno od 15-go b. m.

KALENDARZ.

29 (11) Czwartek — Eustachego Op.
30 (12) Piątek — Kwiryna M.
31 (13) Sobota — Balbiny P.
1 (14) Niedziela — Teodory M.
2 (15) Poniedz. — Franciszka.
3 (16) Wtorek—Ryszarda
4 (17) Środa—Izydora B W.

Pol. Tow. Mił. Sztuki (Kreszczatyk 41 m. 59) Biuro otwarte w poniedziałki, czwartki i soboty od g. 6—8 wiecz.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Mowa budżetowa posła Władysława Żukowskiego,

wypowiedziana na posiedzeniu Dumy z d. 22 marca (4 kwietnia).

Dokończenie.

Finansowy program mówcy.—O centralizacyi finansów.

Centralizacya kosztowała Rosyę nazbyt drogo. Centralizacya jest niezdolną uczynić zadość interesom miejscowym, zaś jedynym racyonalnym programem w tych warukach byłoby urzeczywistnienie organizacyi sił miejscowych i utrwalenie dla nich rzeczywistego udziału, rzeczywistego wpływu na kwestye gospodarcze. Udział ten nie powinien się ograniczać do tych lub innych ochotników, reprezentujących interesy miejscowe i czyniących zabiegi o nie. Udział ten muszą wziąć na siebie zorganizowane przedstawicielstwa narodowych sił miejscowego społeczeństwa.

Uważam, że wadliwość obecnego systemu rząd sam najzupełniej zeznaje i na drogę wyżej wskazaną już wstępuje. Pytam, naprzykład, czem jest przelanie na ziemstwa operacyi żywnościowych, jeśli nie krokiem, uczynionym na tej drodze? Czem jest — niewiem, zresztą o ile wiadomość ta jest prawdziwą—zaczerpnąłem ją z gazet,—czem jest utworzenie komitetów okręgowych i zamiar oddania w ich ręce całej tej roboty,—jeżeli nie takimże krokiem centralnej władzy, nie mogącej spełnić swego zadania w tym kierunku. Ale to jeszcze nie jest tem, czego trzeba. I dziś jeszcze stosuje się zasada systemu „znawcy", zapraszanego lat temu dwadzieścia do Petersburga, obecnie zaś zapraszanego na miejscu. Ale temu samemu „znawcy", gdy nastaje chwila odpowiedzialnego działania, wyraża się wielka wątpliwość i nieufność do jego czynności, to jest, mówiąc otwarcie, nazywa się go wprost „nieznawcą". W ten sposób postawiona sprawa, nie da żadnych rezultatów. Znawcy wciąż jeździli i pomimo zebranego w obfitości materyału—nic nie osiągnięto w znaczeniu dodatniem. Trzeba system ten zmienić do gruntu. Trzeba siłom miejscowym, samorządowi miejscowemu dać nietylko głos, ale i udział we władzy, udział w zarządzie, udział w prawidłowem przedstawicielstwie i w całej gospodarce finansowej.

Taka olbrzymia decentralizacya wymaga szczegółowo opracowanego planu, którego nie mam zamiaru obecnie tu nakreślić. Chciałem tylko odpowiedzieć na ważny zarzut, że to nie jest program gospodarczy, że, jako program gospodarczy, jest on dość nieokreślony i że jest to program polityczny. Nie będę przeczył. Tak, rzeczywiście, jest w tem podkład polityczny. Ale, panowie przedstawiciele narodu, w tym gmachu centralizacyi finansów, w tym gmachu kapitalizmu państwowego, jaki się budował w ciągu ostatniego dziesięciolecia, był także wybitny czynnik polityczny.

I niech nam nie mówią, że ta budowa powstała ze względów społecznych i gospodarczych. Jeżeli śledzić będziecie bieg polityki reakcyjnej, która zaczęła się za panowania Aleksandra III, w jej ruchu, równoległym z rozwojem kapitalizmu państwowego w dziedzinie gospodarczej, to zobaczycie, jak polityka ta wytwarzała przedmiot budżetów, niezależnie od podatków i od obciążenia, jak, niezależnie od postanowień zgromadzenia narodowego, wytwarzała kredyt, jak wytwarzała za pomocą przebiegłych rozporządzeń mocną, nieodpowiedzialną, wyraźnie państwową własność i wówczas nie powiecie, że tu nie było polityki, lecz, że był to parallelizm ekonomiczny (oklaski na lewicy). Więc cóż nam przyniósł kapitalizm państwowy, jakie wobec nas przyjął on zobowiązania?

Mówią nam tu o oszczędności. Tak, oszczędność niewątpliwie była. Ministerstwo, które zarządzało sprawą zaprowiantowania ludności, zachowywało bez zaprzeczenia oszczędność. Ale pod flagą oszczędności przewożono kontrabandę, dokonywały się liedwalowskie operacye zapomóg żywnościowych. To był obowiązek względem narodu, który wziął na swe barki kapitalizm państwowy. Wziął on na siebie również rozporządzanie się życiem miejscowem i zabił inicyatywę społeczną. On to ograniczył gospodarkę miejscową, on również sprowadził do zera wolność ekonomiczną i inicyatywę ziemstw. Ale za to przyjął również obowiązek żywienia ludu zapomogą żywnościową. (Oklaski na lewicy i w centrum).

Panowie przedstawiciele narodu! Istnieje opowieść biblijna o tem, jak pewien minister faraona Egiptu, korzystając z lat głodu, stworzył zapomogi żywnościowe, za pomocą których chciał lud egipski pogrążyć w niewoli. Pismo święte podaje przebieg tej niewoli. Ale oto, gdy wstąpił na tron nowy faraon, to i zapomogi żywnościowe nie uzyskały zamierzonego przeznaczenia i wpływu na ustrój społeczny. I do nas przyszedł nowy faraon, przyszły nowe czasy. Nie drogą nowego obciążenia ludu, nie drogą oszczędności na nędzy ludowej, ale wywołaniem inicyatywy społecznej, twórczości myśli, wydajności pracy wszystkich miejscowych organizacyi i samorządów, przeprowadzeniem decentralizacyi gospodarki skarbowej—można osiągnąć podniesienie sił ekonomicznych, wywołać twórczość i osiągnąć rzeczywiste finansowe oszczędności. (Oklaski w centrum i na lewicy).

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

Przemysł w Królestwie. Wyszedł w druku XXIX tom „Prac warszawskiego komitetu statystycznego", poświęcony stanowi przemysłu domowego i fabrycznego w Królestwie Polskiem za czas od 1901 do 1906 r. włącznie.

Według rzeczonego źródła, na początku 1906 r., w miastach Królestwa czynnych było 2,871 fabryk, zatrudniających 153,872 robotników z rb. 249,277,733 wytwórczości rocznej, w obrębie powiatów zaś — 7,608 fabryk, z 122,875 robotnikami i sumą wytwórczości 164,580,616 rb.

Ogółem Królestwo Polskie liczyło 10,479 fabryk, 276,747 robotników i 413,758,349 rb. produkcyi.

W porównaniu z latami poprzedniemi liczby te stwierdzają upadek przemysłu, zwłaszcza w niektórych miastach.

Przemysł łódzki np. w r. 1903/4 reprezentował 125 mil. rubli produkcyi, w r. 1906 zaś suma ta spadła o 16 mil. rubli, czyli o 12·9%.

Wytwórczość Warszawy wynosiła w r. 1903/4 przeszło 74 mil. rubli, a w r. 1906 tylko 64 mil., czyli spadła o 13%.

Wytwórczość Sosnowca z 26 i pół mil. rubli spadła do 19 i pół, Częstochowy — z 11 mil. do 9½ mil. rubli. Zgierza — z 4·7 mil. rubli do 3 i pół, czyli o 25%, w gub. płockiej — o 49·2%, w radomskiej—o 11%.

Upadek ten głównie przypisać należy strajkom politycznym i ekonomicznym.

Ogólna wytwórczość przemysłowa Królestwa Polskiego wynosiła w r. 1876—97 mil. rubli, w r. 1885—187 mil., w r. 1895—278 i pół mil., w r. 1903/4—dosięgła 420 i pół mil. i wreszcie w roku 1905—413⅘ miliona.

Litwa.

Zwrot kościoła w Drui. W tych dniach władze zwróciły parafianom katolickim kościół w Drui w Kowieńskiem.

Należy dodać, że nieliczni (około 1,000 dusz) prawosławni mieszkańcy Drui, wcale nie potrzebowali nowej cerkwi, posiadają bowiem dla swoich potrzeb religijnych aż 3 cerkwie, wówczas, gdy w Drui istnieje tylko jeden parafialny kościół katolicki, obsługujący do 10,000 katolików z miasteczka i okolicznych gmin; dla tak znacznej ludności drugi kościół był wprost niezbędny.

Z Mińska. Korespondent „Dziennika Wil." donosi z Mińska, że wielkie wrażenie wywarł w mieście zamach anarchistów na znanego w Mińsku lekarza d-ra Lunca. Lekarza wezwano „do chorego", a tymczasem w domu przechodnim w końcu ul. Rakowickiej oczekiwała zasadzka rabusiów, którzy występują pod firmą „anarchistów". Rana na szczęście nie jest niebezpieczna.

Pomiędzy lekarzami zaczyna kiełkować myśl, aby zupełnie zaprzestać wszelkich wyjazdów do chorych na krańce miasta, wobec braku bezpieczeństwa osobistego w Mińsku i grasowania tam bez przeszkody różnych band. Liczne

akty terorystyczne w statnich czasach również śmiałe kradzieże pozostały zupełnie niewyjaśnione. Opowiadają, że w związku z niewykryciem przez policyę tak licznych przestępstw jest usunięcie policmajstra Riabczenki, faworyta gubernatorskiego na niższe stanowisko. Nowy policmajster Sokołow obiecał jakoby oczyścić miasto ze złodziei i rabusiów.

Biblioteka polska. „Kuryer Wil." pisze, że kurator wileńskiego okręgu naukowego wyjaśnił, że urządzanie przy szkołach biblioteki polskiej jest dozwolone. Zarząd jej należeć ma do nauczyciela języka polskiego. Wydatki na nią mają być pokrywane wyłącznie z funduszów, pozostających ze środków, przeznaczonych na naukę tegoż języka.

Za kordonem.

Szkolnictwo w Galicyi. Według sprawozdania rady szkolnej krajowej, z początkiem roku wykładowego 1906/1907 było w Galicyi 55 szkół średnich, a mianowicie 11 realnych i 44 gimnazya. W porównaniu z rokiem poprzednim liczba uczniów w szkołach średnich wzrosła o 1,827 i wynosiła: w gimnazyach 29,032, w szkołach realnych 3,894. Na jedno gimnazyum męskie przypada przeciętnie 660 uczniów, na jedną szkołę realną 354. Wobec tego gimnazya są strasznie przepełnione, tembardziej, że w liczbie 44 są także świeżo założone, które mają po jednej lub kilka klas i liczą od 100 do 200 uczniów. Kompletne więc gimnazyum ma przeciętnie około 750 uczniów. Pod nazwą filii powstają więc wciąż właściwie samodzielne szkoły, które później rząd za takie uznaje.

Do egzaminu dojrzałości stanęło z końcem roku szkolnego 1905/1906 w gimnazyach 2,009 uczniów, z których odpadło 212 czyli 6%. W szkołach realnych stosunek był znacznie gorszy, wyjątkowo zły w roku ubiegłym, z 381 bowiem t. zw. abituryentów nie złożyło egzaminów 81, czyli 20%.

Ciało nauczycielskie składało się z 52 dyrektorów, 68 katechetów i 49 ich zastępców, 628 profesorów i nauczycieli etatowych, 50 zastępców egzaminowanych i 566 nieegzaminowanych.

Ta ostatnia cyfra świadczy, że młodzież wprost z ław uniwersyteckich, bez egzaminów, powołuje się w znacznej liczbie na zastępców.

Te stosunki nierychło się poprawią, bo wobec przepełnienia istniejących szkół średnich, Galicya co roku dostaje kilka nowych. A że to trwa już od dłuższego czasu, więc na gwałt trzeba obsadzać posady.

Własność ziemska
W PAŃSTWIE ROSYJSKIEM.

Centralny komitet statystyczny ogłosił wyniki swych prac nad zbadaniem podziału własności ziemskiej w 50 gub. Rosyi europejskiej w 1905 roku. Wyniki te, bardzo aktualne i ciekawe, podajemy.

Cały obszar Rosyi 50 gub. zajmuje 395,192,443 dziesięcin. W tej liczbie 101,7 milionów dziesięcin, czyli 25,8% jest własnością prywatną; 138,7 milionów dziesięcin, czyli 35,1% liczą ziemie udziałowe włościan i 154,6 milionów dziesięcin czyli 39,1% stanowią ziemie skarbowe, apanażowe, należące do cerkwi, klasztorów, miast i innych instytucyi.

Wyżej wymieniony stosunek trzech rodzai własności ziemskiej, waka się bardzo w oddzielnych rejonach. Najpierw wyróżnia się rejon północny (3 gub. o obszarze 117 milionów dziesięcin), w którym własność prywatna stanowi zaledwie 1,8% ogólnego obszaru, grunta nadziałowe 6,6%, skarbowe i inne 91,6%. W innych rejonach stosunek tych trzech rodzajów własności już nie tak bardzo odstępuje od średniej normy. Własność prywatna dosięga 54% w nadbałtyckich i północno-zachodnich guberniach i spada do 22% w gub. nadwołżańskich. Ziemie nadziałowe wahają się od 1/3 do 2/3 ogólnego obszaru, wzrastając ku południowi. Ziemie skarbowe i inne zajmują od 5% do 28% ogólnego obszaru i dochody do cyfr maksymalnych w guberniach, położonych nad średnią Wołgą i za Wołgą.

Własność prywatna rozpada się na własność osobistą i należącą do różnych związków i towarzystw. Własność osobista zajmuje 86 milionów dziesięcin, czyli 84,5% obszaru własności prywatnej. Największy procent własności osobistej daje się zauważyć w północno-zachodnich guberniach (91%) i nadbałtyckich (99%), najmniejszy w środkowych (21%), w guberniach, położonych za Wołgą (21%), i w północnym rejonie 20%. W pojedyńczych guberniach wahania są jeszcze większe.

Według przynależności właścicieli do stanów własność osobista dzieli się w następujący sposób: do szlachty należy 53 milionów dziesięcin, czyli 13,5% ogólnego obszaru 50 gubernii, do włościan — 13 milionów dziesięcin, czyli 3,3%; do kupców i honorowych obywateli—12 milionów dziesięcin, czyli 3,3%; do mieszczan—3,7 milionów dziesięcin (0,9%), do poddanych zagranicznych 352 tysiące dziesięcin (0,1); do duchownych 337 tysięcy dziesięcin (0,1%); do innych stanów 2,2 milionów dziesięcin (0,6%). Wogóle własność włościańska waha się silnie w różnych okręgach od 0,1% w gub. nadbałtyckich dochodzi do 44,4% w północnych. W południowym obszarze stepowym własność włościańska stanowi około 3/4 ogółu własności osobistej w pojeziorzu około 1/4, w okręgu, położonym nad średnią Wołgą i pasie środkowym więcej niż 1/3; najmniej przestrzeni zejmuje własność włościańska w guberniach, położonych za Wołgą i na zachodzie.

Własność innych stanów rozdziela się według rejonów więcej równomiernie.

Porównując dane statystyczne z r. 1905, z danemi za rok 1877, widzimy, że w przeciągu 28 lat szlachta utraciła prawie 30% obszaru swej poprzedniej własności ziemskiej. Oprócz tego jeszcze w r. 1906, za pośrednictwem Banku włościańskiego sprzedano 7 1/2 mil. dziesięcin ziemi, należącej do szlachty. Czyli, że od roku 1877 obszar własności szlacheckiej zmniejszył się z 78,1 mil. dzies. na 44,6 mil. dzies., czyli prawie o 40%.

Własność osobista zawiera w sobie 752,881 oddzielnych jednostek władania. Z tej liczby 65% własności wypada na włościan, 14% na szlachte, 11% na mieszczan, 3% na kupców i 1% na duchowieństwo. Przeciętny obszar jednej własności osobistej stanowi w 50 guberniach 114 dziesięcin, w poszczególnych okręgach cyfra ta zmienia się, spadając do 29 dziesięcin w północnym rejonie i dochodząc do 907 dzies. w krajach zawołżańskich, i od 4 dzies. w archangielskiej gub. do 12 1/2 tys. dziesięcin w permskiej gub.

Ugrupowanie własności osobistej według trzech rozmiarów — drobna (do 100 dzies.), średnia (od 100—1,000) i wielka (powyżej 1,000) daje następujące rezultaty. Drobna własność stanowi 88,2% ogółu własności i zajmuje 11,4% ogólnego obszaru własności osobistej. W oddzielnych okręgach rzecz tak się przedstawia. Wielka własność dominuje w guberniach, położonych za Wołgą, na Zachodzie, i pomiędzy Wołgą a Donem; drobna — na północy, w centrum, na pojeziorzu, w okolicach średniej Wołgi i pomiędzy Donem a Dnieprem; średnie — w centrum i na południu.

Według stanów własność osobista wypada przeciętnie według następujących obliczeń: Kupcy posiadają obszaru po 564 dzies., szlachta — 496 dzies., cudzoziemcy — 406 dzies., mieszczanie 44 dzies., duchowieństwo 94 dzies., włościanie 27 dzies. Jednakże ten nieproporcyonalny stosunek własności do liczebności właścicieli, zauważyć można we wszystkich stanach. Tak np. 54% kupców posiada „drobne działki", lecz działki te wynoszą zaledwie 2,3% ogólnego obszaru własności ziemskiej kupców. Tymczasem tylko 11% kupców włada wielkimi majątkami ziemskimi, które zajmują 3/4 posiadłości kupców. Nawet u włościan 95,6% właścicieli posiada drobne działki, ale te działki stanowią 44,4% obszaru ich osobistej własności. Z tego wynika, iż mniej, niż 5% włościan włada pozostałą większością ziemi. Wogóle kupcy i szlachta są w połowie drobnymi właścicielami, mieszczanie zaś, duchowieństwo i włościanie prawie wszyscy są nimi: lecz gdy z posiadłości kupców i szlachty odchodzi zaledwie 2% do 3% na drobnych właścicieli, to z posiadłości mieszczan odchodzi 31%, duchowieństwa — 42% i włościan — 44%.

Drugim rodzajem własności prywatnej są posiadłości gmin i Towarzystw, obejmujące 15,7 milionów dziesięcin, a więc 4% ogólnej rozległości 50 gubernii, a 15% prywatnej własności ziemskiej. Trzy czwarte omawianych posiadłości należy do Towarzystw, jedna trzecia do gmin. Ziemie gminne, położone głownie w guberniach rdzennie rosyjskich, prawie w zupełności należą do włościan. Także prawie połowa ziem, należących do stowarzyszeń, znajduje się w rękach posiadaczy włościan. Drugie miejsce zajmują stowarzyszenia handlowo-przemysłowe, władające 3,7 milionami dziesięcin. czyli trzy czwarte całego obszaru, należącego do stowarzyszeń.

Ziemie nadziałowe włościan i wojsk kozackich zajmują przestrzeń 138 milionów dziesięcin, a więc 35,1% obszaru 50 gubernii. Na ziemi tej znajduje się 12,297,905 zagród, zatem na zagrodę wypada przeciętnie 11,1 dziesięcin. Obszar własności zagrodowej waha się od 6 dziesięcin na Zadnieprzu, do 36,9 dziesięcin w kraju Nadbałtyckim, a według gubernii od 3,8 dziesięcin w gub, podolskiej do 65,1 dzies. w gub. ołonieckiej. W połowie wszystkich gubernii wypada od 7 do 13 dziesięcin na zagrodę: na czwartą część ogółu gubernii (w środkowej Rosyi) wypada *minimum* i na czwartą (na kresach) *maximum*. Nadziały można podzielić na trzy kategorye. Do pierwszej zaliczają się zagrody, rozległości do 5 dziesięcin, wynoszące 23,8% wszystkich zagród, do drugiej — zagrody, rozległości od 5 do 10 dziesięcin, wynoszące 42,3% i do trzeciej — zagrody rozległości powyżej 10 dziesięcin w ilości 33,6% wszystkich zagród. Nadto do kategoryi posiadłości włościan małorolnych zaliczono 236 tysięcy zagród z nadziałem do 1 dzies., 346 tys. zagród z nadziałem do 2 dzies., 607 tys. zagród z nadziałem do 3 dzies.; 739 tysięcy zagród z nadziałem do 4 dzies., i 929 tysięcy zagród z nadziałem na każdą do 5 dzies. W przecięciu na zagrodę włościan małorolnych wypada po 3,2 dziesięciny ziemi nadziałowej.

Od czasu 1877 roku liczba zagród wzrosła (przeważnie drogą działów) od 8,4 milionów do 12 milionów, czyli ilość ich powiększyła półtora raza, zaś ilość ziemi nadziałowej podniosła się wszystkiego o 11 i pół miliona dziesięcin i to przeważnie w guberniach północnych i wschodnich. W rezultacie przeciętny nadział, na każdą zagrodę w tym samym czasie obniżył się z 13,2 do 10,2 dziesięcin. Trzy czwarte zagród włościańskich użytkuje z gruntów nadziałowych na zasadzie prawa władania gminnego 4/5 wszystkich ziem nadziałowych; jedna czwarta na zasadzie władania podwórnego w ilości 1/5-ej. Forma władania podwórnego przeważa na kresach zachodnich, w okręgach: nadbałtyckim i północno-zachodnim i na Zadnieprzu, w pozostałej części Rosyi rozpowszechnione jest władanie gminne.

Ostatni rodzaj posiadłości ziemskiej stanowią ziemie państwowe i inne. Zajmują one przestrzeń 154 milionów dziesięcin, czyli koło 2/5 rozległości 50 gubernii. Z tej kategoryi ziemi 9/10 należy do skarbu (138 milionów dziesięcin, czyli przeszło trzecia część wszystkiej przestrzeni 50 gubernii). Ziemie te jednak, w przeważającej ilości znajdując się na północy i północno-wschodzie, nie zdatne do uprawy. Ziemie apanażowe liczą 7,8 milionów dziesięcin, a 2% ogólnego obszaru, znajdują się one w tych samych miejscowościach, co i ziemie skarbowe. Ziemie cerkiewne wynoszą 1,8 milionów dziesięcin (1/2% ogólnego obszaru) i porozrzucane są po wszystkich guberniach. Do klasztorów należy 0,7 milionow dziesięcin (0,2% ogólnej przestrzeni). Ziemie miejskie liczą 2 miliony dziesięcin (to jest 1/2% ogólnej przestrzeni). Ziemie kozackie (wojskowe ziemie rezerwowe) zajmują 1,8 milionów dziesięcin w prowincyi dońskiej, 1,4 miliona dziesięcin w gubernii orenburskiej i 74 tysiące dziesięcin w gubernii astrachańskiej.

Stosunek ludności do posiadłości ziemskiej charakteryzują następujące dane. Z ogólnej liczby rodzin włościańskich posiada ziemię — 79,1%, z rodzin szlacheckich — 33,6%, z rodzin kupieckich—17,5%, z mieszczańskich — 3,9%. Powyższe jednak dane, dotyczące włościan, nie ograniczą się na posiadaczach ziemi, ponieważ 15% wszystkich włościan zajmuje się rolnictwem, chociaż nie posiada swej własnej ziemi, mianowicie dzierżawią oni obce grunta lub tworzą kontygens robotników rolnych.

Z życia prowincyi.

Ś. p. Stanisław Prawdzic-Gruja, *właściciel Gabryelówki na Wołyniu, umarł we Lwowie d. 16/3 marca 1907 r.*

(Wspomnienie pośmiertne).

Trudnem jest stanowisko nasze tu, na kresach i wielką jest zasługa tych, którzy tę placówkę, zdobytą krwią i trudami naszych przodków, całe życie swoje bronili i tę spuściznę duchową, którą oni nam zostawili, przekazali dalszym pokoleniom.

Słusznem więc jest, by uczcić pamięć tych, którzy do końca życia wytrwali na tem stanowisku, nie zaniedbali go ani na chwilę i nie opuścili, a walczyli wytrwale, wysoko niosąc sztandar narodowej godności, patryotyzmu i cnót obywatelskich.

Jednym z takich żołnierzy-pracowników na kresach był ś. p. Stanisław Prawdzic-Gruja, ziemianin, ogólnie szanowany i znany, zawsze chętnie spieszący każdemu z pomocą i radą, nigdy nieuchylający się od spełnienia obowiązków obywatelskich, wytrwale broniący polskości, który całem swojem życiem zdobył sobie miano szlachetnego i prawego obywatela-Polaka.

Strata, którą poniosło nasze ziemiaństwo i społeczeństwo ze śmiercią tej wysoce pożytecznej, pracowitej i zacnej jednostki, budzi w nas uczucia żalu i głębokiego uznania dla cnót obywatelskich ś. p. Stanisława Gruji. Niech więc będzie cześć Jego pamięci.

J. B.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

Taraszcza. Jakeśmy już donosili, taraszczański sprawnik, baron Lewental, były kiszyniowski rotmistrz żandarmeryi, który otrzymał dymisyę po pogromie kiszyniowskim, groźbą «zabójstwa rytualnego» nastraszył miejscowych Żydów. Dnia 20 marca odbyło się zebranie żydowskie, które, obawiając się pogromu, wyasygnowało 1,000 rb. na utrzymanie policyi taraszczańskiej, po tem wyasygnowaniu pozostało w kasie stowarzyszenia żydowskiego tylko 2,400 rb.

— **Zawieszenie w czynnościach prefekta.** Wskutek znanego cyrkularza prezesa rady ministrów, od nauczycieli kijowskiego okręgu naukowego zażądano złożenia oświadczenia na piśmie o nienależeniu do niebezpiecznych partyi politycznych. Prefekt szkoły w Samhorodku, pow. berdyczowskiego, ks. Bryneczak, odmówił podpisania takiego oświadczenia, uzasadniając swą odmowę zależnością od biskupa, a nie władzy okręgu naukowego. Oświadczenie to pociągnęło za sobą zawieszenie ks. Bryneczaka w czynnościach prefekta.

Mały fejleton.

Żył pewnego razu stary osieł, pozbawiony wszelkich cech szczególnych.

Zwykły i stary.

Może nawet nie żył nigdy i nigdzie, niemniej przeto, jeżeli istniał, był on osłem starym i zwykłym.

Oślisko pracowało na fabryce.

Od świtu do zmierzchu woził osieł wodę w beczce, z zamkniętego czworoboku zabudowań fabrycznych łba nie wychylał, w żłobie dawano mu pokarm, a w korycie wodę, gdy zaś wychodził ze swego mieszkania, zaprzęgano go do beczki i osieł pracował.

Pracował rok, pracował dwa, pracował lat dwadzieścia.

Wreszcie postarzał...

Beczkę zamieniły pompy, a stary weteran „obowiązku", z rozporządzenia „panienki z pałacu", został wypuszczony na zieloną łączkę.

— Niechaj skubie młodą zieloną trawę, niechaj się cieszy pięknym widokiem, słońcem i wolnością, ten stary osieł.. mówiła dobrotliwie „panienka z pałacu".

Więc zaprotokułowano rozkaz panienki w książkach fabrycznych, żłób z „gotowym" jedzeniem wyrzucono z oślego mieszkania, a osła puszczono na łąkę:—niechaj się cieszy i pasie...

Na łące były cuda.

Rosła tam młoda zielona trawa, rozbrzmiewająca hejnałami szmerów i szelestów życia, płynął strumyk srebrny, miejscami stały malownicze kępy drzew cienistych, były tam małe wzgórza i doliny, były ptaki świegotliwe i słońce, i wietrzyk wonny, a obłoki wysyłały się, by stworzyć dla starego osła przenajciekawsze widoki zgrupowań i rozproszeń...

Puszczono więc, a właściwie wyrzucono osła na wolność, bo zabudowań fabrycznych opuścić dobrowolnie nie pragnął...

I oto chodził osieł po łące dzień cały, widokiem się nie cieszył, na fabrykę wciąż z podełba zerkał i trawy, rosnącej u jego stóp, nie dotknął...

Nazajutrz chodził osieł po łące znowu dzień cały, lecz trawy znowu nie dotknął i osłabł...

W dniu trzecim o mało nie zdechł—z głodu.

Stało się bowiem, iż po dwudziestu latach „obywatelskiej" pracy w „zaprzęgu" i „racyonalnego" karmienia się w „żłobie", stary osieł skubać trawę—zapomniał...

Oficyaliści fabryki obruszyli się i doradzali zamknąć osła z powrotem w stajni fabrycznej, młodzież atoli, a zwłaszcza dzieci arendarza Szmula z zapałem rzucili protest i rozpoczęli uczyć osła—skubania trawy.

Brano go tedy za uszy, przyciągano jego łeb do ziemi, a jego pysk ku trawie...

Napróżno.

Osieł gwałtownie z tem walczył. Przedniemi nogami upierał się zawzięcie, a tylnemi nogami wierzgał usilnie. W duszy bowiem oślej palił się strach, a w mózgu jego tkwiła pewność, że źli ludzie usiłują pysk jego wbić w ziemię, aby—zdechł...

Dalszego ciągu bajki „O starym ośle i młodej nie skoszonej łące", mój znajomy bajkopisarz, jeszcze mi nie opowiedział.

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

— **Posiedzenie rady miejskiej**. Na wtorkowem posiedzeniu rady miejskiej zyskała aprobatę decyzya zarządu miejskiego w sprawie zamiany części spornych gruntów miejskich na ziemię, należącą do wydziału wojskowego na górze Winogradowej, potrzebnej na wzniesienie gmachu dla szkoły handlowo-przemysłowej im. Tereszczenko. Przeciw takiemu postanowieniu powstawali pp. Jozefi i Dobrynin, którzy głosowali za oddaniem tej sprawy do komisyi, twierdząc, że miasto straci na tej zamianie paręset tysięcy rubli, ponieważ zakwestyonowanie tych gruntów oddawna uległo przedawnieniu. P. Stradomski na mocy cyfrowych danych dowiódł, że miasto w tym razie żadnej straty nie ponosi, p. Orgis von Rutenberg zaś wskazał na to, że mowy o przedawnieniu sprawy posiadania gruntów być tu nie może. Następnie postanowiono rozszerzyć salę posiedzeń rady miejskiej i lokal zarządu miejskiego i wyasygnować na cel ten 14 tys. rubli. I to postanowienie wywołało opozycyę ze strony niektórych radnych, pomimo, że najlepszym dowodem na to, o ile jest potrzebne rozszerzenie lokalu, jest fakt, iż w niektórych wydziałach zarządu na jednego pracującego wypada zaledwie 1/10 sąż. dz. Wreszcie większością 36 głosów przeciw 27 postanowiono zaznaczyć decyzyę komisyi gubernialnej do spraw miejskich w sprawie usunięcia p. Ołtarzewskiego.

Całe posiedzenie nosiło burzliwy charakter z powodu wystąpień p. Dobrynina (zastępcy p. Ołtarzewskiego), znanego oddawna z braku taktu.

— **W sprawie procesu soc.-rewolucyonistów**. Osiemnaście osób zamieszanych w sprawie soc.-rewolucyonistów podaje skargę kasacyjną na wyrok kijowskiej izby sądowej. Do chwili ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy wszyscy skazani mogą być wypuszczeni po uprzedniem złożeniu kaucyi w sumie 5,000 rb. od osoby. Skorzystali z tego prawa p. Rawicz i dr Falknerowa. Ta ostatnia uwolniona została za kaucyą 1,500 rb. Wobec trudności znalezienia tak znacznej kwoty obrońcy zwrócili się do prokuratoryi z podaniem o zniżenie sum kaucyi dla wszystkich pozostających dotychczas w więzieniu. Jednocześnie obrona stara się o uwolnienie za kaucyą p. Kondrackiego, którego sprawa wobec choroby podsądnego, została odłożoną.

— **Z uniwersytetu**. Wybory do R. P. S. przedłużono o jeden dzień. Dziś, o godz. 4-ej, zacznie się obrachunek głosów. Dotychczas podano przeszło 1,900 głosów.

— **Wykłady języków nowożytnych w szkołach kolejowych**. Kurator kijowskiego okręgu naukowego pozwolił na wykłady języków francuskiego i niemieckiego, jako przedmiotów nieobowiązkowych w kijowskiej, kowelskiej i zdołbunowskiej dwuklasowych szkołach kolejowych.

— **Zniżenie cen na zboże**. Wskutek znacznego w ostatnich czasach zniżenia cen na zboże, naczelnik kolei Poł.-Zach. rozesłał wszystkim naczelnikom stacyi telegraficznych rozkaz, ażeby rozmiary pożyczek pod ładunki zbożowe były zmniejszone o 10%.

— **Koszta prezentów dla b. Płatona**. Na propozycyę przeora kijowskiego klasztoru Michałowskiego Agapita, biskupowi Płatonowi ofiarowano przy pożegnaniu obrazek święty, kosztujący ni mniej ni więcej, jak 910 rb. Ciekawy dość jest „rachunek": protojerej E. Jermakow otrzymał 50 rb. na podróż do Moskwy w celu zakupienia tego obrazka, za napisanie adresu — 10 rb. — razem 910 rb. Dotąd zaledwie zebrano 685 rb., obecnie zbiera się od duchownych pozostałe 225 rb., co wywołuje ogólne niezadowolenie. Ławra Peczerska ofiarowuje w tych dniach b. Płatonowi prezent wartości 2,000 rb. z sum klasztornych.

— **Nominacya**. Rotmistrz sztabu M. Adamowicz mianowany został nadetatowym urzędnikiem do specyalnych poruczeń przy gubernatorze.

— **Uwolnienie**. Wczoraj po trzydniowem bezcelowem trzymaniu pod strażą wypuszczono ze starokijowskiego cyrku, 7 osób aresztowanych w d. 25 marca w mieszkaniu p. Kraińskiego.

— **Echa zabójstwa żołnierza**. Zaaresztowani za zabójstwo żołnierza Lewina, dwaj fotografowie i dwie krawcowe wczoraj przeprowadzeni zostali do więzienia Łukianowskiego.

— **Echa zabójstwa w lasku kadeckim**. Policya wpadła widocznie na ślad zabójstwa A. Czernosztanowej. Okazuje się, że zamordowana mieszkała w potajemnym domu publicznym przy ul. Basejnej Nr 13. Dnia 21 marca wieczorem wyjechała stamtąd z dwoma znajomymi, była w łaźni, jeździła na spacer tak zwanym „lichaczem". Drugiego dnia widziano na Szulawce, jak dwóch ludzi prowadziło ją do lasku kadeckiego. W kilka godzin później znaleziono tylko jej zwłoki. Oprócz Kiryczenki i Gruszeckiego zaaresztowano w tej sprawie jeszcze A. Arcymowicza.

— **Rewizye**. Ubiegłej nocy zrobiono rewizye u braci Ditrichs na Kreszczatiku Nr 11 i u dwóch służących ze szpitala Aleksandrowskiego. Rewizye nie dały żadnych wyników.

— **Sprostowanie**. W numerze wczorajszym, w „Przeglądzie politycznym", skutkiem omyłki korektorskiej wydrukowano zamiast „Gregr" — Gregi.

— FATALNY SKOK. Podczas ćwiczenia w towarzystwie atletycznem Józef Kwirydi skoczył tak niefortunnie, że przełamał sobie kość pacierzową. Pogotowie odwiozło go do szpitala Aleksandrowskiego.

— POD KOŁAMI TRAMWAJU. Wczoraj o godz. 3-ej po południu, na Kreszczatiku, około apteki Filipowicza miał miejsce straszny wypadek. Uczeń szkoły realnej Aleksander Wasiljew, przechodząc przez ulicę zobaczył w wagonie tramwaju, idącego z Besarabki, znajomego i chciał wskoczyć do wagonu w pełnym biegu. Skok jednak był fatalny i Wasiljew wpadł pod koła tylnego wagonu. Kiedy tramwaj zatrzymano W. był już bez czucia, cały oblany krwią. Wezwany lekarz Pogotowia znalazł prócz wielkiej ilości ran, złamanie lewej nogi i pięciu że-

Komisya Edukacyjna.

Dzisiaj, w chwili odradzania się szkoły polskiej, wzrok nasz cofa się ku jednej z najpiękniejszych kart w dziejach kultury naszej, ku pracom Komisyi Edukacyjnej, wzbudzającym podziw obcych, jako przepisy i prawidła, które o całe stulecie wyprzedziły nietylko u nas, lecz i w całej Europie zachodniej, pewniki i wskazania współczesnej pedagogiki i urządzenia dzisiejszego szkolnictwa.

Ustawa Komisyi to wspaniały monument, który naród nasz wydźwignął w chwili upadku politycznego i który wraz z konstytucyą 3 maja daje świadectwo żywotności jego wewnętrznej, zasobu sił, niepozwalających wątpić o—przyszłości.

Przed paru tygodniami p. Stanisław Krzemiński w szeregu odczytów, wygłoszonych w Warszawie o historyi wychowania w Polsce, dał szeroki i szczegółowo wykończony obraz powyższej instytucyi, z którego sprawozdanie podajemy w niniejszym artykule, jako rzecz, którą ogół nasz zna zaledwie pobieżnie, a którą każdy Polak znać powinien—dokładnie.

Komisya Edukacyjna powstała pod wpływem bulli papieskiej *Dominus ac Redemptor noster*, która, znosząc zakon Jezuitów i zalecając użycie ich majątków na cele oświaty, dała impuls do utworzenia świeckiej organizacyi szkolnej.

Na posiedzeniu sejmowem w d. 7 października 1773 r. po raz pierwszy padło słowo „edukacya narodowa" z ust wojewody poznańskiego, Augusta Sułkowskiego, następnie podkanclerzy litewski, Joachim Chreptowicz, złożył odpowiedni wniosek do laski marszałkowskiej, wreszcie szlachcic z Polesia Kurzeniecki zażądał szkoły świeckiej i odtąd sprawa poszła szybko, już bowiem d. 14 października tegoż roku podpisano „Ustanowienie komisyi nad edukacyą młodzi szlacheckiej dozór mającej" i oddano jej „wszystkie jeneralne akademie, gimnazya, kolonie akademickie, szkoły publiczne, żadnej nie wyłączając."

Do Komisyi powołano z senatu Poniatowskiego, biskupa płockiego, Massalskiego, wileńskiego, Sułkowskiego i Chreptowicza, a ze stanu rycerskiego Andrzeja Zamoyskiego, ks. Adama Czartoryskiego, Ignacego Potockiego i Antoniego Ponińskiego. Protektorem zostaje—król, sekretarzem Grzegorz Piramowicz, a siedzibę obiera sobie Komisya w pałacu Biblioteki Załuskich. Nie bacząc na jawne łupiestwo przy przejściu dóbr po jezuickich na rzecz szkolnictwa narodowego, zdołano zapewnić Komisyi Edukacyjnej poważną sumę 27 milionów złp. w kapitale, a 1,200,000 złp. w dochodzie, który to dochód po upływie lat 12 wzrósł do 1 1/2 miliona. Na razie Komisya objęła pod władzę swoją około 30 szkół jezuickich (średnich), 20 akademickich, przeszło 15 pijarskich i 10 innych zakonnych, a w roku 1775 było ogółem takich szkół 54 i liczba ich stopniowo wzrasta.

Komisya w pierwszych chwilach swego istnienia wypracowuje plan nauk, zmierzający do gruntownej reformy szkolnictwa, do usunięcia ze szkoły tradycyi średniowiecznych i do wprowadzenia tam wiedzy nowożytnej.

Na pierwszym planie stanęła kwestya podręczników szkolnych i w tym celu w r. 1775 Komisya ogłasza „Obwieszczenie względem napisania książek elementarnych dla szkół wojewódzkich", lecz na razie tylko Lhuillier emeryt z Genewy i Condillac pospieszyli z odpowiedzią: pierwszy nadesłał arytmetykę, algebrę i geometryę, drugi zaś dał podręcznik logiki.

Sprawa podręczników powołała do życia nową instytucyę, zawiązaną w r. 1775 przez Ignacego Potockiego pod nazwą „Towarzystwa do ksiąg elementarnych" i wypada tu podać imiona obecnych na pierwszem posiedzeniu tej instytucyi, która, jako komitet rzeczoznawców, odegrała w dziejach polskiej pedagogii olbrzymią rolę. Byli to: Albertrandi, Piramowicz, A. Popławski, Kazimierz Narbutt, Stefan Hołowczyc, Pfleiderer, dyrektor naukowy w korpusie kadetów, Koblański, oraz księża: Jakukiewicz i Kniażewicz. Cel instytucyi określił na onem posiedzeniu Piramowicz temi słowy: „aby było łatwiej człowiekowi kochać cnotę, a obywatelowi stało się niepodobnem nie kochać ojczyzny."

Towarzystwo, zasiadające najczęściej w bibliotece Załuskich, lub na zamku królewskim, odbyło około 600 posiedzeń i pod głównym kierunkiem Potockiego, Piramowicza, a potem Kołłątaja roztrząsało prospekty na książki, obmyślało nowe, czytało nadsyłane, udzielało wskazówek, zaprojektowało szereg słowników oraz „Wypisy z autorów klasycznych" i znany „Elementarz parafialny". Wreszcie Towarzystwo w r. 1781 dokonało kodyfikacyi „Ustaw", Komisyi Edukacyjnej, a we dwa lata później zredagowało ich ostateczną formę.

Redaktorami słynnych „Ustaw" byli: Kołłątaj, Piramowicz, Kopczyński, Jakukiewicz, Narbutt i Koblański.

Dalsza praca Komisyi aż do r. 1783 nie wiele zmian poczyniła w „Ustawach". W r. powyższym wydano ostatecznie „Ustawy Komisyi Edukacyjnej narodowej dla stanu akademickiego i na szkoły w krajach Rzeczypospolitej przepisane".

Spojrzyjmy na „Ustawy".

Stan akademicki uznają one jako stan najwyższy w narodzie, jak czynnik przewodni i twórczy i w tym celu ów stan „akademicki" czyli nauczycielski rozciągają na kraj cały, wiążąc nauczycieli w bractwo, w zrzeszenie, w armię bojową, która ma walczyć z ciemnotą, która ma zdobyć siłę i szczęście kraju. Komisya wraz z jej urządzeniami stawała się jak gdyby autonomicznem państwem szkolnem w państwie politycznem, a pomysł taki—mówi Krzemiński — jedyny dotychczas w dziejach świata, mógł wyjść tylko z dusz, rozmiłowanych w oświacie, jako jedynej „Ojczyzny nadziei".

A i pod wieloma innymi względami wyprzedziła Komisya Europę: terytorya szkolne Komisyi Edukacyjnej wyprzedziły o 33 lata podobne we Francyi (dekret Napoleona z d. 17 marca 1808 r.), a organizacya szkół głównych była wcześniejszą o 25 lat od francuskiej.

W ogólnych zarysach przyjęta przez Komisyę autonomia szkolna przedstawia się następująco.

Na czele stała „szkoła główna", kierowana przez rektora i radę profesorską. Szkoła główna odbiera raporty wydziałowe wysyła wizytatorów i rozciąga kontrolę nad szkołami, nie ujmując atoli samodzielności stanu nauczycielskiego.

Pod szkołą główną stały „wydziały"—terytorya szkolne, zamknięte w sobie i korzystające z samorządu. Na czele każdego wydziału stał rektor szkoły wydziałowej i rada nauczycielska, na czele zaś szkół trzyklasowych stali — prorektorowie.

Przy Szkole głównej było kolegium kandydatów do stanu nauczycielskiego, lecz wobec mało podówczas rozwiniętej nauki pedagogiki, ta ostatnia bardzo słabo była w kolegium uwzględnioną.

Podkreślić należy to, co Komisya Edukacyjna uczyniła dla szkolnictwa ludowego. Nie bacząc na to, że sejm upoważnił Komisyę li tylko do urządzenia szkół szlacheckich, Komisya mandat swój samowolnie rozszerzyła, objąwszy swoim wpływem i tak zwane szkoły parafialne. Usiłowania te atoli nie przyniosły wielkich rezultatów wobec obojętności w tym kierunku społeczeństwa, a jako świadectwo usiłowań, w tej sprawie podjętych, pozostał „Elementarz" z r. 1785.

Zakończenie prac komisyjnych było smutne. Komisya Edukacyjna rozwijała gorączkową swą działalność, wiodącą ku naprawie i odrodzeniu w chwili, kiedy spoidła państwowego gmachu Polski gwałtownie pękały, kiedy żywioły zdeprawowane i przegniłe spełniały zbrodnię na czystej i pełnej sił żywotnych duszy narodu.

Już w roku 1790 znajdujemy przeciw Komisyi protest sejmikowy, a potem przyszła Targowica i zadała cios śmiertelny i Komisyi Edukacyjnej i konstytucyi 3 maja.

Ostatnie jej posiedzenie odbyło się w maju 1792 roku, a ostatni podpis pod protokółem Towarzystwa elementarnego położył w dniu 19 kwietnia tego samego roku—Julian Niemcewicz.

I dopiero dziś, po upływie stulecia, wzrok naszego społeczeństwa skierowuje się w tę stronę z podziwem i w chwili odrodzenia szkoły polskiej szuka natchnienia i wskazówek w tem, co wśród rozpasania, zgnilizny i upadku pozostało zdrowem i nietkniętem, jako wyraz zdrowej i nietkniętej duszy narodu, jako wyraz jego wewnętrznych aspiracyi oraz samorzutnego czynu, rwącej się do życia najgłębszej jego istoty.

Dopiero dziś spełniają się słowa Staszyca, że — „tych mężów (twórców i kierowników Komisyi) szczęśliwsza od nas potomność, jako pierwszych swojej szczęśliwości stworzycielów, czcić i wspominać będzie".

Dodamy: — daj Boże aby znaleźli naśladowców równej miary i jednakiej dla sprawy odrodzenia ojczystego miłości. Niechaj to nasze polskie szkolnictwo spełni upragnioną nadzieję Piramowicza i tak czyni, „aby było łatwiej człowiekowi kochać cnotę, a obywatelowi stało się niepodobnem nie kochać ojczyzny".

Edw. Paszkowski.

ber. Wasiljewa w ciężkim bardzo stanie odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego.

— CHARAKIRI. Wczoraj w domu Nr 20 przy ulicy Czernyj Jar, 80-letni mikołajewski żołnierz Daniel Miedwiediew, po nieudanem poszukiwaniu miejsca w kilku szpitalach dla kuracyi, rozpruł sobie z rozpaczy brzuch. Umierającego prawie starca odwieziono do Aleksandrowskiego szpitala.

— KRADZIEŻE I NAPADY. Z mieszkania O. Faustowej w domu Nr 17 przy zaułku Kijanowskim, popełniono kradzież rzeczy za 100 rb.

— Ze stajni domu Nr 1 przy ul. Troicko-Kiryłowskiej, skradziono konia wartości 100 rb.

— W poniedziałek wieczorem na rogu ulicy Aleksandrowskiej i Pokrowskiej złodziej, znany pod nazwą «Księdza», napadł na wychodzącego z piwiarni Mikołaja Bubleja. Złoczyńcę aresztowano, jest to niejaki Izydor Cywun.

Wystawa obrazów w sali giełdy.

Otwartą została w sali giełdy kijowskiej wystawa obrazów kilku miejskich malarzów. Wystawy obrazów w czasach pomyślniejszych dla sztuki bywały w Kijowie co roku, był nawet czas, kiedy istniał prywatny polski „salon" pod zarządem p. Zamarajewa. Dzięki temu Kijowianie mogli oglądać dzieła Tetmajera, Krzesza, Krzyżanowskiego, miejscowych malarzów i wielu in. Ale wszystko ma swój koniec. Po dwóch latach wegetacyi ów salon wyzionął ducha. Nie brak było ludzi dobrej woli, którzy starali się podtrzymać sympatyczną instytucyę, ale publiczność kijowska nie lubi sztuk plastycznych, trudno więc to było... Dzięki takiemu zbiegowi okoliczności nic dziwnego, że od kilku lat niema w Kijowie wystaw i od paru lat nie widzimy prac nietylko malarzy naszych z Warszawy lub z Krakowa, ale nawet i miejscowych, jak to p. Wrzeszcza lub p. Halimskiego. W tym roku tylko p. Halimski wystawił kilka prac w Muzeum szt. i przem. tutej. zasługujących na uwagę.

Wystawa, o której zamierzam mówić, składa się z przeszło stu numerów, zawiera w sobie kilka większych obrazów, parę portretów i dużo studyów. Doznaje się po obejrzeniu tej wystawy przyjemnego wrażenia — dużo światła, dużo słońca, dużo szczerości. Łagodny „wieczór" p. Świętosławskiego posiada dużo nastroju, poezyi, cichego ustronia. Niektóre studya p. Bachtina są zupełnie niezłe, choć w rysunku drzew łatwo zauważyć można dyletantyzm; lecz wyraźne zamiłowanie do natury łagodzi grzechy rysunkowe. Portret dra Hołowczynera jest dobry w kompozycyi i w wyrazie, p. Kurynny oddał też charakter modelu. P. Dąbrowski dał kilka barwnych i bardzo włoskich studyów,. szczególniej udatne jest „Kapri" z szafirową wodą. Włochy, aby malować, trzeba je znać i kochać, to też widać, że artysta nie traktował obojętnie swych prac. P. Chołodowski wystawił kilkanaście obrazków, dobrze przedstawiających Ukrainę. Wogóle wrażenie z wystawy da się określić w kilku słowach, *chefs d'oeuvr*'ów niema, ale całość wystawy robi wrażenie dodatnie, przypominając skromne wystawy europejskie.

Publiczność kijowska zostaje stale wierną sobie — pustki na wystawie zupełne, jak zwykle zresztą.

L. Kowalski.

Długie zimy.

Jedno z pism warszawskich przypomina daty zim długich i ciężkich w dawnej Polsce: W 1053 roku na całej przestrzeni Polski głód panował kilkanaście miesięcy, wskutek nadzwyczaj ostrej zimy. Straszne mrozy powtórzyły się w roku 1125 i sprowadziły brak nawet najlichszych pokarmów. Silne mrozy z wielką śmiertelnością panowały w latach: 1153, 1158, 1221 i 1224. Straszny głód wskutek ciężkiej zimy szerzył się na obszarze Polski w 1235 roku, a w 1282 zmienił kraj niemal w pustynię, głód zas trapił jednocześnie całe Niemcy, Czechy i inne kraje. Z okropnej nędzy wyłonił się mór. Gorzej jeszcze się działo po straszliwej zimie w 1316 i 1319 roku, bo z głodu zabijano się wzajemnie i gotowano trupy, jak świadczą kroniki. Srogie mrozy datują kronikarze w latach 1334 i 1362. W tym roku Kazimierz Wielki polecił karmić ubóstwo ze spichrzów królewskich. Ciężkie zimy panowały w latach 1408, 1417, 1438 (płacono wówczas za korzec żyta niebywałą cenę, bo dukata). W 1440 roku psy rzucały się na ludzi i pożerały. Dokuczliwe mrozy, sprowadzając znaczną śmiertelność, ujawniły się w 1524 roku (wówczas ludzie z nędzy zaprzedawali się w niewolę lub sprzedawali własne dzieci) i w 1551 r. (korzec żyta kosztował 2 dukaty). W 1620 i 1627 r. mrozy szczególniej dały się we znaki w Wielkopolsce, wyludniły się tam wówczas całe miasteczka i wsie z powodu nędzy i wynikłych chorób. W 1710 r. zima srożyła się głównie na Litwie, a ludzie z braku pokarmów żywili się końmi, psami i kotami. U nas w tymże czasie zima była bardzo niestałą: mrozów mało, a za to deszczu co niemiara — co również wywołało liczne choroby i nieurodzaje. W wieku ubiegłym silnymi mrozami zaznaczyły się lata: 1819, 1866 i 1871. W tym ostatnim roku mrozy dochodziły do 25 stopni. Francuzi, którzy pozostawali w niewoli niemieckiej, nie przywykli do tak surowego klimatu, umierali wprost na ulicach Poznania, a z 4000 — zaledwie połowa wróciła do ojczyzny, reszta spoczywa w mogiłach na cmentarzysku, po dziś dzień zwanym francuskim. Długa także zima, chociaż mniej dokuczliwa była w roku 1877, w połowie maja śnieg jeszcze padał.

Telegramy.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Mowa Kokowcewa,

wypowiedziana w Dumie d. 27 marca.

Ukończona dyskusya i oczekiwane rozstrzygnięcie przez Dumę kwestyi kierunku, w jakim będzie rozpatrywany preliminarz budżetu na r. 1907, wymaga odemnie wypowiedzenia niektórych, jak sądzę, potrzebnych uwag. Uważam za swój obowiązek uprzedzić panów, że ja pominę wszelkie uwagi, powiem nawet, napaści, skierowane ku mnie osobiście. Kwestya rozpatrywana obecnie, i ta praca, którą powinna się zajmować Duma państwowa, nie powinna dostarczać materyału do wyjaśnień charakteru osobistego. Uwag wypowiedziano tak wiele i są one niekiedy tak sprzeczne, a niekiedy tak małostkowe, że, aby dać odpowiedź na wszystkie, potrzebaby stracić na to nie dziesięć i nie cztery dni, ale w każdym razie niemałą ilość czasu. Oszczędzając nasz czas i uważając, że daleko odpowiedniejszą areną będzie szczegółowe rozpatrzenie w składzie komisyi budżetowej, pominę te uwagi prywatne: ale w liczbie tych uwag były dwie, których nie mogę pozostawić bez odpowiedzi, nietylko z tego względu, że są one bardzo poważne i były wypowiedziane na zasadzie takich motywów, których bez odpowiedzi pozostawić nie mogę, ale jeszcze i dlatego, że jedna z nich, jak sądzę, ma znaczenie zasadnicze dla pracy komisyi budżetowej. Pierwsza z tych uwag dotyczy krytyki, wysłuchanej przezemnie częściowo w sali posiedzeń Dumy państwowej, po części wypowiedzianej w tym dniu, gdy byłem nieobecny. A nie było mnie nie dlatego, żeby mi zbywało na chęciach, ale dlatego, że nie mogłem, co zresztą było słusznie z tej mównicy zaznaczonem. Rozumiem uwagę, wypowiedzianą na odparcie mego zarzutu co do tak zwanej „kopiejki narodowej".

Zarzucają mi, jako przedstawicielowi władzy rządowej, nieomal lekceważenie grosza narodu. Ta uwaga i ocena są w wyższym stopniu niesprawiedliwe i nie wypływają bynajmniej z wyrażonego tu przezemnie powątpiewania o tej „kopiejce" narodu. Zachowałem się negatywnie względem zrobionego tu oświadczenia, że system podatkowy, przez rząd stosowany, wyciąga od narodu ostatni grosz. Względem tego oświadczenia przeto, a nie względem samej „kopiejki narodu" zachowałem się negatywnie.

Niepotrzebnie zarzucono mi tu punkt widzenia, jakiego nigdy nie miałem i jakiego, oczywiście, dopóki się będę stykał z finansami krajowemi, mieć nie będę. Słusznie zostało zaznaczonem w tej sali, że mówić, przytaczając monopol wódczany, jako sposób pobierania podatku, o wyciąganiu tą drogą ostatniej kopiejki, mówić, że cała gospodarka państwowa ponosi ogromne straty skutkiem tego, że cały system podatkowy osnuty jest na dążeniu rządu do spajania ludności, wszystko to mówić można, ale należy mówić z pewnego rodzaju ostrożnością. Zwrócono tu już uwagę i zaznaczono w tym dniu, kiedy mnie tu nie było, że naród rosyjski podatków płaci nie tak znów wiele, jak to być mogło.

Naród rosyjski nie tak znów dużo wydaje pieniędzy na wódkę, jak to daje się zauważyć w innych państwach. Na nieszczęście wszakże, wydaje on je w warunkach, paraliżujących jego bogactwo. Wszystko to jest prawdą, ale nie dlatego, że istnieje ten, lub inny system ściągania dochodów: egzystuje to oddawna i przyczyny tego tkwią w warunkach daleko głębszych, których zmienić, przy pomocy tego lub innego systemu ściągania podatków, ludzie nie są w stanie. Druga uwaga, na którą odpowiedzieć nie mogę, a mająca, zdaniem mojem, znaczenie nawet dla prac komisyi budżetowej, i to znaczenie niepoślednie dotyczy zwróconej do mnie na początku debatów uwagi w sprawie klasyfikacyi budżetu państwowego.

Członek Dumy wskazał na niezrozumiałość tego sposobu, w jaki ta kwestya rozstrzyga się, na niewiadomość, na zasadzie którego artykułu prawa —37-go czy innego—ułożony jest preliminarz budżetowy. Co do klasyfikacyi wyraził on, że niewiadomo jakim sposobem i w jakich warunkach, może być ona poprawiona i zmieniona. Też samą kwestyę poruszył także, jeśli mnie pamięć nie zawodzi, poseł Struwe. Ale w piątek ubiegły kwestya ta weszła na całkiem oryginalne tory. Przy rozpatrywaniu i wyjaśnianiu tych uwag, które były wypowiedziane z innych ław, jeśli dobrze zrozumiałem przez jednego z przedstawicieli grupy pracy, kwestya poszła o wiele dalej. Odpowiedź, którą dałem Kutlerowi w ubiegły piątek, jako osobie co do kompetencyi, której nie miałem wątpliwości, odpowiedź którą dałem dlatego w zwięzłej, sumarycznej formie (co do tego widocznie, wina jest wyłącznie po mojej stronie, ponieważ dałem za krótką odpowiedź i nie dałem tych wyjaśnień, które zdawały mi się zbytecznemi, a które teraz uważam za potrzebne): ta odpowiedź była zwrócona w ostry sposób przeciwko mnie i dała powód do otwartego oświadczenia, że minister daje wyjaśnienia Dumie niezgodne z tem co on pisał, i że pozwala sobie dawać posłom takie wyjaśnienia, którym nie należy wierzyć. Ja pozwolę sobie wskazać na to, aby nie być więcej bezpodstawnym.

Aby pamięć mnie nie zawiodła, mogę nawet odczytać to miejsce, do którego odnosi się moja replika, a mianowicie w sprawozdaniu stenograficznem z posiedzenia z d. 23 marca czytamy co następuje: „On, t. j. minister skarbu, ku wielkiemu naszemu zdziwieniu odpowiedział, że ta klasyfikacya nie powinna być nawet ustanawiana drogą prawa. Podczas ściślejszego sprawozdania okazało się, że deklaracya ta zupełnie nie odpowiada rzeczywistości, t. j. innemi słowy minister skarbu powiedział nieprawdę. Następnie zaś, na dowód tego, że minister powiedział nieprawdę, powoływano się jeszcze na strony 1, 3, 8 i 14 notatki wyjaśniającej, dołączonej do budżetu, wniesionego na rozpatrzenie panów; w notatce tej minister skarbu mówi o klasyfikacyi budżetu państwowego, jako o prawie, a tu zaznacza, że to nie prawo, a coś innego. Czy można wierzyć takiemu ministrowi skarbu? — zakończył mówca na posiedzeniu z d. 23 marca.

Nie dlatego, oczywiście, że uważam za swój obowiązek odwoływać się do zaufania narodu (zaufanie zyskuje się nie wyjaśnieniami i deklaracyami, a czynami) ale dlatego, że jeśli zarzucać ministrowi skarbu, lub przedstawicielowi władzy mówienie nieprawdy (a tu powiedziano: nawet umyślną nieprawdę, co w zwykłym języku nosi nazwę kłamstwa), to należy być ogromnie ostrożnym i trzeba powoływać się dokładnie na te argumenty, które potwierdzają podobne uchwały i deklaracye. Pozwolę sobie zwrócić uwagę, że powoływanie się na str. 1, 3 i 14 żadnego związku ze sprawą nie ma. Na stronach niema ani jednego słowa o klasyfikacyi, a mówi się o prawidłach budżetowych i prawach budżetowych.

Prawidła budżetowe są rzeczywistem prawem, nie zaś czemś innem. Na tem poprzestanę, aby powiedzieć, że łatwo jest powoływać się na nieprawidłowe wyjaśnienia organu władzy rządowej, łatwo jest zachwiać zaufanie do tego przedstawiciela władzy, nie trudno jest puścić strzałę, która na swem ostrzu niesie ciężkie i niesprawiedliwe oskarżenie.

Ale co innego jest puścić strzałę prawidłowo, a co innego puścić ją niesprawiedliwie, i jeśli jest ona puszczona w kierunku fałszywym, musi powrócić do tego, kto ją wypuścił.

Sama istota kwestyi, co to jest klasyfikacya budżetu państwowego, niestety, musi zająć panom kilka minut czasu, albowiem kwestya ta godną jest uwagi panów, a mianowicie: klasyfikacya nie jest prawem, jak ja wyraziłem się na posiedzeniu w dn. 20 marca, dając odpowiedź na zrobioną mi uwagę. Wyraziłem się wtedy mglisto i niedość szczegółowo. Obecnie obowiązany jestem wyjaśnić tę kwestyę i dowieść, żeby chociaż względem tej kwestyi nie pozostało żadnej wątpliwości. Na zwrócone do mnie zapytania, na podstawie jakiegoż artykułu prawa zatwierdzona została klasyfikacya, według której segregują się wydatki państwa, a jest to rzeczą wielkiej wagi rozłożyć wydatki państwa na 400-500 lub i większą ilość rubryk, odpowiedziałem co następuje. Kwestya klasyfikacyi jest rzeczywiście kwestyą bardzo ważną, albowiem prawa obowiązujące wymagają, aby od podziału wydatków państwowych i od klasyfikacyi zależne było i same wykonanie tych wydatków i o ile więcej będzie paragrafów i rubryk, tem mniejszy będzie każdy paragraf, tem więcej ograniczone będzie prawo rozporządzania się, które to prawo w tym zakresie na mocy praw obowiązujących nadane zostało władzom wykonawczym. Wtedy odpowiedziałem i odpowiadam i teraz, że na podstawie art. 87, który nadaje radzie ministrów prawo wydawania praw czasowych w tym okresie czasu, gdy Duma jest nieczynną, utworzoną została ta klasyfikacya, nie zaś na podstawie rozkazu Najwyższego, jak zaznaczono w odpowiedzi na moją uwagę, gdym wyjaśnił, że art. 87 nie gra tu żadnej roli. Odpowiedziano mi wtedy, że to wszystko jedno. Uchwały rady ministrów zostają zatwierdzone przez władzę Najwyższą i mają charakter prawa. Nie, panowie, to nie jest wszystko jedno. Niezależnie od tego, że nie wszystkie uchwały rady ministrów zatwierdza władza Najwyższa, uchwała ta—jest uchwałą, mającą charakter aktu zarządu. Wyjaśniłem to wtedy i zaoponowano mi, lecz, niestety, bez racyi.

Zastrzegam jeszcze raz, że, jakem to wyjaśnił, budżet państwowy nie jest prawem budżetowem, o którem tu niewiadomo dlaczego wzmiankowano, lecz tylko klasyfikacyą wydatków państwowych w drodze prawodawczej, co dotychczas nie było zatwierdzanem. Również niesłusznie poseł Kutler oświadczył na posiedzeniu z d. 20 marca, że od roku 1862 klasyfikacya wydatków państwowych pozostawała bez zmian i że prawidła budżetowe z d. 22 maja 1862 r. po raz pierwszy ustaliły u nas prawidłowy tak zwany regulamin budżetowy. Prawidła te niedotyczą klasyfikacyi wydatków państwowych, zawierają jedynie przepisy o układaniu, zatwierdzeniu i wykonaniu budżetu. Są one prawem w wysokiem stopniu ważnem, prawem, któremu w pewnym stopniu odpowiadają obecne prawa zasadnicze. W drugiem prawie budżetowem z d. 8 marca 1906 roku, a również w tychże samych starych przepisach z d. 22 maja 1862 r., z których dotychczas obowiązują tylko te części, co nie zostały zniesione przez prawa zasadnicze i prawo z d. 8 marca 1906 r., do przepisów z d. 22 maja 1868 roku dodaną była klasyfikacya wydatków i dochodów państwowych, przetrwała ona jednak niedługo. Już w roku 1866 na ogólnem zebraniu departamentu ekonomii Rady państwa stwierdzono, że ułożony tą drogą budżet państwowy ze względu na swą klasyfikacyę jest w znacznym stopniu niepraktyczny i powzięto, Najwyżej zatwierdzoną w d. 15 stycznia 1866 r., uchwałę: polecić ministrom i głównozarządzającym oddzielnymi wydziałami zachować ściśle Najwyżej zatwierdzone d. 8 marca 1866 r. przepisy o klasyfikacyi głównych pozycyi wydatków państwowych, w razie zaś konieczności pewnych zmian, dokonywać je bez każdorazowego zatwierdzenia, w porozumieniu jednak z ministerstwem skarbu i kontrolerem państwowym powinny one jednak być uzasadnione w samym budżecie.

Z tego widzicie panowie, że w cztery lata po wydaniu tych przepisów, czyli 40 lat temu, prawo pozwalało ministrom i głównozarządzającym wprowadzać zmiany w klasyfikacyi preliminarzu budżetu państwowego, wymagając tylko, żeby oni o tem podawali do wiadomości. W ten sposób oni i postępowali. Dlatego mylnie było tutaj oświadczone, że od roku 1862 klasyfikacya pozostaje bez zmiany, kiedy tymczasem zmieniała się ona bardzo często z tych samych powodów, które pozwoliłem sobie przytoczyć w mojej replice w dniu 20 marca. Bo życie państwowe, warunki rządzenia i potrzeby gospodarstwa narodowego wymagają takiej ruchomości, która wywołuje konieczność właśnie takich zmian w klasyfikacyi, a nieruchomość norm ustawodawczych krępuje tylko niepotrzebnie. Pogwałcenie tych przepisów było dopuszczone w 1891 roku tylko co do klasyfikacyi dochodów państwowych. Klasyfikacya ta została zatwierdzona sposobem prawodawczym, a klasyfikacya rozchodów nigdy nie podlegała zatwierdzeniu. Ja już wtenczas wskazywałem, że trzeba tylko wyliczyć wszystkie zmiany pojedyncze w ustroju naszego zarządu, wszystkie instytucye, które się tworzyły w przeciągu lat 40 i wszelkie zmiany w warunkach życia naszego, które zaszły, ażeby zrozumieć do jakiego stopnia klasyfikacya z roku 1862 była stopniowo zmieniana i zmieniła się, a zrozumieć to właśnie dlatego, aby obalić te śmiałe, powiem otwarcie, niesłuszne zarzuty, które były mi zrobione, że ja dawałem Dumie fałszywe wyjaśnienia i nie zasługujące na zaufanie. Rozumie się, że to łatwo powiedzieć w szczególności, kiedy się daje charakterystykę przedstawiciela władzy rządowej, tem łatwiej, że odpowiednie wrażenie zostało wywarte, a zaprzeczenia wiele osób nie przeczyta. Od tych prywatnych wyjaśnień przechodzę do zasadniczej treści sprawy. Muszę wyjaśnić, że uważam za zasadnicze i wymagające wyświetlenia tylko trzy pytania, na które pozwolę sobie odpowiedzieć nie utrudniając zbyt długo uwagi panów. Po pierwsze, wypowiedziana w bardzo ostrej formie krytyka i zarzuty, dotyczące mnie osobiście, w istocie rzeczy odnoszące się do całego rządu, zarzuty, że, wnosząc po raz pierwszy na rozpatrzenie przedstawicielstwa narodowego projekt budżetu, nie przedstawiliśmy obrazu tego kierunku, w którym kroczyć będziemy, jakoteż nie określiliśmy tych ogólnych warunków, którym podlega gospodarka państwowa i sam system finansowy. To pierwsza kwestya. Druga kwestya, wszczęta przezemnie, która wywołała bardzo długotrwałą dyskusyę, to kwestya praw, przysługujących Dumie w sprawie budżetu, trzecia zaś to kwestya kierunku, który byłoby rzeczą bardzo pożyteczną, aby był nadany przedłożonemu przezemnie projektowi budżetu państwowego.

W wyjaśnieniach moich ja poruszę li tylko te trzy kwestye. Gdybym niezależnie od tych trzech kwestyi, roztrząsał te wszystkie niezliczone uwagi, rozumowania, wypowiedziane tutaj, sądzę, spotkałby mnie bardzo słuszny zarzut, że moja rola i rola poszczególnego posła są różne. Krytykować, szczególniej z punktu widzenia opozycyi, jest rzeczą bardzo łatwą, daleko łatwiejszą, aniżeli wniknięcie w samą głębię budżetu, zaznajomienie się z poszczególnemi rubrykami, godne uwag i rozumowań. Zamiast takiego kłopotliwego trudu daleko wdzięczniejszem i efektowniejszem zadaniem byłaby krytyka stanu mechanizmu państwowego. Zupełnie inną musi być krytyka z punktu widzenia rządu, i dlatego nie uważam siebie za uprawnionego do dania odpowiedzi na wszystkie te bezbrzeżne zarzuty, stawiane mi tutaj, a tylko wyjaśnię i to w krótkich słowach, dlaczego właściwie, wnosząc poraz pierwszy ten preliminarz, który, jeśli panowie postanowicie to zrobić, będziecie musieli rozpatrzeć; minister skarbu, albo lepiej mówiąc, rząd nie uważał sobie za obowiązek odkrywanie w tak zwanych wielkich zarysach horyzontu przyszłości. W wyjaśnieniach mych, dotyczących przedstępnych projektów ogólnych, jakie pozwoliłem sobie robić w d. 20 marca, przeprowadziłem myśl, że kwestya krytyki, kwestya inowacyi, kwestya tych lub innych reform finansowych jest sprawą w wyższym stopniu łatwą, zależnie od tego, jak się do niej odnosić. Staje się zaś przeciwnie, ogromnie trudną, gdy się bierze na siebie odpowiedzialny obowiązek nietylko obiecywania, ale i wykonywania obietnic, nietylko kreślenia obrazu, ale i urzeczywistnienia go. Jeśli panowie życzą sobie przeczytać, lub przynajmniej porobić najkrótsze wyciągi z tego wszystkiego, co tu w ciągu 4-ch dni wypowiedziano, otrzymacie kompletną krytykę całego ułożenia wykazu dochodów, oraz nie mniejszą krytykę budżetu wydatków. Słyszeliśmy tu, że nieprawidłowym jest system finansowy, osnuty na przewadze podatków pośrednich i że lepszym jest system podatków bezpośrednich. Stąd — precz z podatkami pośredniemi i należy życzyć, aby wzrastały i zwiększały się podatki bezpośrednie. Słyszeliśmy o szkodzie, jaką przynosi podatek celny i ten system, który został pod tym względem przyjęty.

Następnie słyszeliśmy, że zbyteczną jest akcyza na cukier, albowiem przynosi ona szkodę, i że trzeba pomału skasować ją. Słyszeliśmy, że nie powinno się ściągać opłat celnych z herbaty, że powinno się znieść opłatę z nafty i t. d. tak bez końca. Gdyby rząd stanął na takim punkcie widzenia, to pozwalam sobie postawić pytanie, w co obróci się tę sumę ogólną, która była określoną przez jednego z posłów, gdy poprostu zsumujemy wszystkie pozycye budżetu, tak, jak radziło wiele głosów z najróżnorodniejszych ławek Dumy? Jeśli suma ogólna nie będzie zero, to w każdym razie czemś koło tego. Z drugiej strony, jeżelibyśmy się odnieśli, pod słowem my rozumiemy rząd, do kwestyi wydatków państwowych tak, jak radzono nam tutaj, nawet i dziś, że niezbędną jest rzeczą rozwinięcie wytwórczych sił kraju, że trzeba rozszerzyć sieć kolei żelaznych, że trzeba budować szkoły, że trzeba... ja nie wiem, doprawdy, już co trzeba, tyle wniosków tu było postawionych, że coby się stało z naszym budżetem, który panowie uważacie za niemożliwie obszerny.

I ja zmuszony jestem powiedzieć panom, że gdym słyszał tutaj to wszystko, zdawało mi się, że słyszałem coś znanego mi, coś takiego, o czem zostało mi się wspomnienie czegoś z bardzo dawnego dzieciństwa, prawdę mówiąc z młodości. I gdym zaczął sobie przypominać, gdzie ja to słyszałem, przypomniałem sobie, że słyszałem to jeszcze na ławie szkolnej, gdy słuchałem wykładów prawa finansowego i ekonomii politycznej, gdy znajomiano nas z doktryną ekonomisty Bastia, który żył w pierwszej połowie XIX wieku. Uczony ten, ironizując rolę ministra skarbu w znaczeniu stawianych mu żądań, powiedział, co to jest wogóle minister finansów. I oto, gdy sobie przypomniałem tę odległą przeszłość, przekonałem się, że jeszcze przed 60 — 70 laty wyrażono proroczo te same myśli, tylko pod innym kątem widzenia. Tu słyszałem je w charakterze wyrzutu, skierowanego pod adresem rządu, ze wskazówką, co rząd powinien był zrobić i zaznaczeniem, że on sam jest winien, jeśli tego nie robi.

I to, co on mówił, złagodzi niejako ostre kontury tego rozczarowania, które was spotkało, czytając notatkę uzasadniającą ministra finansów, lub słuchając jego wyjaśnień wstępnych. Bastia—powiada minister finansów — podobnie jak „Figaro", nie wie na nieszczęście kogo słuchać i gdzie się skierować. Ze statystecznych ust prasy i z trybuny krzyczą do niego: „organizujcie pracę pracujących, wykorzeńcie egoizm, zgniećcie pychę i tyranię kapitalizmu, róbcie próby w kierunku ulepszeń, poprzecinajcie kraj kolejami żelaznemi, nawodniajcie pola i nasadźcie drzew w górach, utwórzcie wzorowe fermy i idealne warsztaty, zabezpieczcie byt starcom, przesiedlcie lud na wieś z dusznych miast, przyprowadźcie do równowagi wszystkie gałęzie przemysłu, oswobodźcie Włochy, Polskę, Węgry, popierajcie sztukę, dajcie nam muzykantów, tancerki, opiekujcie się handlem, stwórzcie flotę handlową; państwo ma za zadanie oświecać, rozwijać, podnosić, uszlachetniać, wzmacniać duszę narodową; ale precz z nowymi podatkami, my żądamy skasowania starych; skasujcie podatek na sól, cło i wszelkie opłaty. Oto co było mówione 70 lat temu. Jak widzicie niema, nic nowego pod słońcem; wszystko powtarza się i wasza propozycya i wasze rozczarowanie, że minister finansów nie zajął odpowiedniego stanowiska. Jak widzicie, 70 lat temu wszystko już było przewidziane przez tego uczonego, którego, rozumie się, porównać nawet nie można z teraźniejszym ministrem finansów. Oto dlaczego, panowie, na tę drogę żądań bez końca, na tę drogę wielkich reform i szerokich zamiarów, na którą wy zapraszacie rząd, rząd wejść nie może. Panowie zapytujecie, jakaż jest polityka finansowa rządu?

Przed chwilą mówca, po którym ja wstąpiłem na tę trybunę, mówił, że trzeba wiedzieć, jaka będzie ogólna polityka rządu. Łatwo jest zadać takie pytanie, ale niełatwo na niego odpowiedzieć. Polityka nie prowadzi się według zachcianek, nie prowadzi się tylko dlatego, że jedni ludzie są dobrzy, inni źli, jedni więcej, drudzy mniej zdolni.

Polityka państwa powstaje pod wpływem złożonych i różnorodnych warunków, które tworzy czas i historya. Podobnież i polityka finansowa nie jest wynikiem wynalazku. Być może dużo z tego, co tu było powiedziane, nie zasługuje na naganę, może być chcielibyśmy ujrzeć ogólny dobrobyt, o którym mówił jeszcze Bastia, zobaczylibyśmy zmniejszony ciężar podatkowy. Ale sprawa jest tego rodzaju, że istota życia państwowego, polityka zewnętrzna, wewnętrzna i zwłaszcza finansowa tworzy się stopniowo i powstaje pod wpływem powolnej, skomplikowanej pracy, i wy, panowie, zbliżając się do tego gmachu, który wielu przed wami burzyło, niszczyło nielitościwą ręką, przypuszczacie, że potraficie odrazu wszystko zreformować, ale zamiast prób burzenia, jeśli nawet gmach ten wydaje się wam nieodpowiadającym waszym potrzebom, powinniście go dobrze zbadać i to bardzo szczegółowo, powinniście pamiętać, że największe gmachy składają się z małych cegiełek, i że każda cegiełka składa się z niezliczonej ilości drobniutkich atomów. Rozrzućcie ją na cząsteczki, przekonacie się, jak łatwo jest krytykować, a jak trudno budować. Nasza polityka pod tym względem finansowym powinna być polityką wielkiej oszczędności w wydatkach państwowych; powinniśmy być wstrzemięźliwi z tego samego punktu widzenia, o jakim tak dużo panowie tu mówili. Należy oszczędzać dobro narodowe. Ale jak to należy robić, trzeba mówić nie ogólnikami, a w każdym oddzielnym wypadku, przy każdej pozycyi zosobna. Krytykujcie każdą pozycyę oddzielną, a rząd będzie wam wdzięczny. I mówi to on wam nietylko dzisiaj, było to już powiedziane w dn. 20 marca w mem przemówieniu wstępnem, które wywołało tyle zarzutów. Na nieszczęście, zarzuty tu stawiane nie były zestawione z tem, co było przedtem, lub potem powiedziane. (D. n.)

Petersburg, 28 marca. — W bocznej sali Ekateryńińskiej pałacu Taurydzkiego, z powodu wygięcia się części sufitu po prawej stronie od przejścia, zaczął się obsypywać tynk na ochronny pomost z desek, który też znacznie się ugiął pod ciężarem. Część sali została odgrodzona. Prawe wejście do sali posiedzeń zamknięte.

Petersburg, 27 marca.—Frakcya parlamentarna październikowców, uważając, że rozstrzygnięcie projektu prawa agrarnego przy pomocy jednakowego prawa dla całego państwa jest niemożliwe, wniesie do Dumy szereg projektów prawa, z których każdy zawierać będzie rozstrzygnięcie jakiejkolwiek części kwestyi agrarnej.

Grupa posłów bezpartyjnych, rozpatrzywszy sprawę gminną, uznała za najbardziej celowe pozostawienie tej instytucyi naturalnemu rozwojowi, lub zanikowi, bez stosowania środków sztucznych, celem jej ożywienia, lub zniesienia.

Wilno, 28 marca. — Wileński komitet oddziału rosyjskiego Związku kresowego, z polecenia ogólnego zebrania, w którem uczestniczyło przeszło 500 osób, posłał do posła Gazonowicza telegram w sprawie samozwańczego, zdaniem zebrania, wystąpienia w Dumie posłów Dmowskiego i Steckiego, którzy przemawiali nietylko w imieniu „priwiślańskich", lecz również i zachodnich gubernii. Zebranie ogólne ubolewa nad tem, że posłowie-Rosyanie z gubernii zachodnich nie protestowali przeciw temu, prosi ich o połączenie się przeciw Kołu polskiemu, oraz uznaje za niezbędne wyrażenie protestu przeciw oświadczeniom błędnie przyłączającym gubernie zachodnie do Królestwa Polskiego.

Petersburg, 28 marca.—Otwarto trzeci zjazd pełnomocników 32 zjednoczonych związków szlacheckich. Uczestniczy około 100 członków. Na prezesa wybrano hr. Bobryńskiego, na wiceprezesów—Naryszkina i księcia Kasatkin-Rostowskiego.

Senat uznał, że koleje odpowiadają przed wysyłającymi za straty, poniesione wskutek strajków i rozruchów, jeśli w każdym oddzielnym wypadku sąd nie zawyrokuje, że koleje nie były w stanie zapobiedz strajkom i rozruchom. Dnia 27 marca zatwierdzono ustawę „ligi oświatowej", mającej za zadanie zespolić inicyatywę prywatną w sprawie wykształcenia w Rosyi.

Samara, 28 marca. — Znaczną część Nowouzienska zatopił wylew. Położenie ludności krytyczne. Potrzebna pomoc.

Brześć Litewski, 28 marca. — Przez wylew Bugu zatopione są kolonie Nejdorf i Nejbrow, zamieszkałe przez Holendrów.

Petersburg, 28 marca. — Newa częściowo ruszyła.

Odesa, 28 marca. — Wczoraj wieczorem w fabryce zapałek Aswadurowa eksplodowała maszyna piekielna. Zburzone cztery ściany, mur kapitalny nadwerężony: 10,000 pudełek z zapałkami zostało zniszczonych: nieszczęścia z ludźmi nie było.

Minister oświaty zawiadomił rektora uniwersytetu, że nie może być dopuszczany taki sposób rozdawania zapomóg studentom, w którym rolę decydującą gra organ centralny studencki, władze zaś tylko rejestrują rozdzielone przez studentów sumy.

Baku, 28 marca.—W niedzielę Towarzystwo żeglugi „Kaukaz i Merkury" wyprawiło dwa parostatki, wczoraj zaś dwa: do Persyi i kraju Zakaspijskiego. Mają nadzieję wkrótce wyprawić parostatki do Astrachania. Załoga tworzy się z robotników. Nafta w Bibi-Ejbacie trzeci dzień już się przewozi. Wogóle strajk słabnie. Jest nadzieja, że strajk wkrótce się skończy.

Haaga, 28 marca.— Otwarcie drugiej konferencyi pokojowej wyznaczono na dzień 2 czerwca o godz. 2-giej po południu w sali rycerskiej pałacu.

Bukareszt, 26 marca.—W urzędowej gazecie rząd ogłosił komunikat, w którym zaznacza, że kraj przebył ciężkie przesilenie, ale zgromadzenie prawodawcze, armia i administracya spełniły swój obowiązek. Agitatorowie będą oddani pod sąd; ale najpilniejszem zadaniem rządu jest ulepszenie administracyi i podniesienie oświaty narodowej. Rząd polepszy położenie włościan, nie pomijając uprawnionych interesów właścicieli ziemskich. Porządek i spokój winny zapanować w kraju, bo w rezultacie zaburzeń mogą pojawić się nowe nieszczęścia. Komunikat wzywa właścicieli i dzierżawców do powrotu i zawierania umów z włościanami.

Paryż, 28 marca.— Clemenceau Barthou i wiceminister Simeans naradzali się d. 26 marca, jak mają się zachowywać urzędnicy poczt i telegrafu w sprawie przyłączenia się do związku robotniczego. Zdecydowano przedsięwziąć środki zapobiegawcze i dyscyplinarne.

Giełda petersburska.

28 marca 1907 r.

4% Państwowa renta	73
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	338¾
„ „ 1866 r.	254
5% obl. prem. Szlach. Banku	232¼
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	380
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	—
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	360
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	152
„ Bransk. Relsk. Fab.	99
„ Putiłowsk.	101½
„ Bakińsk. T-a Naftow.	519
„ Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	147
„ Petersb. Prywat. i Komm.	143
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	70½
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman"	239
5% Pożyczka 1905 r.	92—93
„ „ 1906 r.	86½
5% świadectwa włościańskie.	79¾

Usposobienie z papierami dywidendowymi mocne i ruchliwe, zwłaszcza ku końcowi giełdy; z funduszami państwowymi zupełnie stałnie: z premiówkami cokolwiek lepsze.

Ostatnie wiadomości.

Proces studentów ruskich uniwersytetu lwowskiego. Wiedeński sąd krajowy otrzymał zawiadomienie Trybunału kasacyjnego o delegowaniu swem do przeprowadzenia sprawy studentów ruskich. Prowadzenie śledztwa powierzono adyunktom sądowym, drowi Bettelheimowi i drowi Kadeczce. Śledztwo toczy się przeciw 125 słuchaczom uniwersytetu: 15 Rusinów postawiono już w stan oskarżenia. Ze względu na obszerne akty, śledztwo potrwa kilka miesięcy i proces będzie mógł się odbyć dopiero w jesieni. Według dotychczasowego materyału aktów rozprawa zajmie sąd wiedeński przez kilka tygodni.

Z pod zaboru pruskiego. Redaktor „Dziennika Kujawskiego“, Jankowski, skazany został na 6 tygodni więzienia za obrazę inspektora szkolnego Kampfa, którego w artykule o strajku szkolnym porównano z kapitanem z Köpenick.

Śledztwo przeciw posłowi Korfantemu o skłonienie urzędnika górniczego do wydania dokumentów urzędowych umorzono.

Strajki we Francyi. Paryski wydział Związku robotników z dziedziny środków żywności zarządził na d. 11 kwietnia strajk powszechny.

W Lille zastrajkowali cieśle. Przypuszczają, że i w innych miastach zastrajkują oni tak, że za dni kilka strajkować będzie kilka tysięcy robotników.

Z Paryża donoszą, że prezesa syndykatu służby ministerstwa skarbu wydalono ze służby za artykuł, umieszczony w organie stowarzyszenia, w którym była groźba strajku.

Z Bułgaryi. Z Sofii donoszą, że akt oskarżenia przeciwko Petrowowi, mordercy Petkowa i jego wspólnikom, opiera się na paragrafie ustawy karnej o zamierzonem i dokonanem morderstwie. Paragraf ten ustanawia karę śmierci dla sprawcy i podżegaczy.

Dn. 7 kwietnia odbyło się w Sofii zgromadzenie partyi demokratycznej, protestujące przeciwko rządowi i wzywające do dalszej z nim walki.

Dymisya kardynała Merry del Val. Doniesienia dzienników angielskich, jakoby sekretarz stanu, kardynał Merry del Val, miał podać się do dymisyi, z powodu ogłoszenia listów msr. Montagnigniego, są bezpodstawne. Kardynał Merry del Val cieszy się nadal zaufaniem Papieża i św. Kolegium.

Z serbskiej skupczyny. Obstrukcya młodoradykałów serbskich trwa dalej. Na żądanie ich odbyło się tajne posiedzenie, trwające pół godziny, poczem znów otwarto posiedzenie jawne.

Zgromadzenie marynarzy. Na zgromadzeniu wpisanych marynarzy w Nantes i Dunkerque powzięto uchwałę, ażeby rozpocząć strajk powszechny, jeśli przedłożenie rządowe o wpisanych marynarzach przyjęte będzie bez zmiany.

Wpisani marynarze w Havrze i Marsylii powzięli taką samą uchwałę.

Głos wolny.

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii.

Redakcya.

W sprawie spółek udziałowych.

Gdy każdy cegiełkę choć jedną przyłoży
To stanie budowa poczciwa...

Prototypem wszystkich spółek były niewątpliwie spółki spożywcze, gdyż konieczność poszukiwania dróg najtańszego nabywania najpierwszej potrzeby życiowej: pokarmu — była najbardziej paląca.

Bo też spółki takie są dla mieszkańców miast z pewnością niezbędnie potrzebne: mamy ludzi, którzy wydają na „życie“ 200 rb. miesięcznie i więcej, mamy i takich—a są oni bez porównania liczniejsi—którzy mogą na ten sam cel wydawać tylko 20 rb., a nawet i mniej. Dla tych ostatnich zrzeszenie się w danym kierunku jest wprost koniecznem, gdyż oszczędzenie 20, a chociażby tylko 15 lub nawet 10 odsetków od tych 20 rb. byłaby dla nich dobrodziejstwem.

Kilkunastu biednych tkaczy w Rochdale rozwiązało taki sam dylemat, znalazłszy się w analogicznem położeniu, a my chyba nie jesteśmy gorsi od nich... A jednak...

Wiemy, że masło, sprowadzane ze wsi, kosztować może prawie o połowę taniej, wiemy, że przepłacamy na mięsie, kawie, herbacie i tytuniu 25—30%, że śledzie, sprowadzone z Libawy, kosztowałyby nas 2 do 2·5 kop. za sztukę, że sardynki z Królewca wypadłyby nam po 23 kop. za pudełko, za które płacimy 45, że figi i daktyle z Tryestu wyszłyby po 13 kop. za funt, że cytryny w Odesie kosztują po 1 kop., pomarańcze 1½ kop. za sztukę, a winogrona od 1 kop. za funt, wiemy, że butelkę dobrego wina moglibyśmy mieć od 10 kop., bulion z Wołogdy po 30—33 kop. za funt i t. d. i t. d., a wiedząc to wszystko, przepłacamy w dalszym ciągu po to chyba, żeby pierwszy lepszy drapichrust, którego ojciec już utuczył się polskimi w znacznej mierze pieniędzmi, darł i publicznie deptał nogami nasze dzienniki za to, że one polskie, ale sam z całą ochotą za towary spożywcze słono sobie Polakom w magazynie płacić kazał.

Jest to potworne, a założenie spółki spożywczej polskiej w Kijowie jest wobec takich, zresztą *mutatis mutandis* na każdym kroku powtarzających się wypadków nietylko potrzebą ekonomiczną, ale i obowiązkiem obywatelskim.

Pieniędzy tu potrzeba niewiele (zależnie zresztą od stopy, na jakiej stanąłby interes), a mianowicie kilka do kilkunastu tysięcy rubli, a te w drodze udziałów nawet zebrać nie trudno.

Lokal dla spółki musi być w środku miasta, ale dla zmniejszenia kosztów może być w podwórzu i będzie w takim razie kosztować zaledwie kilkaset rubli rocznie. Mamy nawet na Kreszczatiku odpowiednie sklepy od 500 rb. rocznie.

Zdaje mi się także, że na początek lepiej byłoby trzymać tylko takie przedmioty, które nieprędko się psują.

Rzecz to zresztą specyalistów, ja, podnosząc daną kwestyę, zaznaczyć muszę kilka okoliczności, o których nam tu zapominać niewolno: a mianowicie, że:

Jest rzeczą pewną, że wszelkie kooperacye zbliżają udziałowców, a zbliżenie się takie, ze względu na rozstrzelenie się życia naszego tu, na kresach, jest potrzebą wprost palącą.

Uświadomić należy jak najszersze koła, że *stowarzyszenia nie są po to, żeby je wspierać, ale po to, żeby one wspierały i to poważnie członków swych*, a najlepszym dowodem, że to jest możebne, jest potężny rozwój spółek spożywczych we wszystkich cywilizowanych krajach a, między innemi, właśnie kooperacya w Rochdale, która, zacząwszy pracę z bardzo mizerną sumką, ma dziś własne swoje fabryki, folwarki, przędzalnie, warsztaty i t. p. i obraca dziesiątkami milionów.

Pamiętać o tem, że wszelkie uzdrowotnienie stosunków ekonomicznych wydala z organizmu społecznego zarazki socyalistyczne.

Drugą, niemniej ważną formą kooperacyi, są towarzystwa ubezpieczeń na życie i t. p.

Nie mówię tu o takich towarzystwach, których agenci muszą mieć miedziane czoło i wyprawną gębę, a w niej... gruszki na wierzbie, bo inaczej nie byłoby tłustych kąsków dla agentów, a wysokiej dywidendy dla akcyonaryuszów, myślę zaś o związku pewnej grupy ludzi, który, w razie śmierci, względnie niezdolności do pracy jednego z członków, wypłaciłby pewien wprzód oznaczony kapitał owemu członkowi, względnie jego spadkobiercom.

Najlepiej niech tu przemówią cyfry: leży przedemną polisa „Wzajemnego towarzystwa ubezpieczeń na życie w X za nr 85,136. Z niej i ze statutu Towarzystwa widzę, że ma ono około 50,000 członków, że daje im 42% dywidendy, a mimo to odkłada corocznie do kapitału zapasowego około 1,500,000 rubli, tak, że ten kapitał wynosi w danej chwili około 40,000,000 rubli.

Jest to wzór do naśladowania z wyjątkiem niepomiernego zwiększania kapitału zapasowego, gdyż spółki niezakładają się po to, żeby nagromadzać góry pieniędzy, lecz po to, żeby za pieniądze jak najmniejsze dosięgnąć tego celu, jaki sobie postawili stowarzyszeni.

Część czystego zysku powinna wprawdzie powiększać kapitał żelazny, lecz tylko ściśle do wskazanej przez potrzebę wysokości, reszta powinna iść na dywidendę dla członków (widzimy, że ona może wynosić nawet więcej niż 42% rocznej składki) względnie na zakładanie kas pożyczkowo-oszczędnościowych dla członków, wreszcie chociażby tylko w drobnej części np. w stosunku 10% od czystego zysku, na oświatę tych naszych maluczkich, którzy, wychowując się między szkółką cerkiewno-parafialną, cyrkułem i szynkiem, błąkają się w ciemnościach.

Kooperacye ubezpieczeniowe sięgają bardzo głęboko w nasze życie ekonomiczne i społeczne, nie mamy jednak takich, któreby były oparte na zupełnej wzajemności, to jest takich, w którychby udziałowcami byli tylko sami ubezpieczeni. Dlaczego? wszak mamy teraz swobodę zakładania spółek, a opieszałość w danym kierunku jest dziwna, tak dziwna, że aż niezrozumiała.

Niech nikt nie mówi, że to sprawa drobna i że mamy teraz jakoby ważniejsze i pilniejsze zadania do rozwiązania: normalny organizm musi mieć nietylko zdrową głowę, ale i silne nogi. Otóż nogi mamy słabe i musimy pracować nad ich wzmocnieniem. Czytamy ogłoszenia: 300, 500 a nawet 1,000 rubli za wyrobienie „posady“,—czy to w porządku?

Czy nie lepiej byłoby kilku takim panom założyć jakiś interes udziałowy? Porozumieć się nie trudno za pomocą ogłoszeń, a jestem pewny, że każde pismo polskie poparłoby te usiłowania.

Panowie bracia, którzy macie spracowane dłonie i Wy, którzy pracujecie głową i Wy nieszczęśni, którzy jeszcze nic nie robicie, może bez pracy,—zakaszcie rękawy i zrzeszajcie się: nie święci garnki lepią!

Kazimierz Polman-Daniłłowicz.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.